18691

III 182-931

KRZYŻTOPOR

TWIERDZA MAGNACKA XVII-go WIEKU

I ARCHITEKT JEJ WAWRZYNIEC SENES.

Napisał

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Z TABLICĄ I 3 RYCINAMI W TEKSCIE.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1894.

KRZYŻTOPOR

TWIERDZA MAGNACKA XVII-go WIEKU

I ARCHITEKT JEJ WAWRZYNIEC SENES.

Napisał

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Z TABLICĄ I 3 RYCINAMI W TEKSCIE.

33382 Hr 12

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1894.

Osobne odbicie z V tomu Sprawozdań Komisyi do bad. hist. sztuki w Polsce.
(Zeszyt IV, od str. 205—219).

W KRAKOWIE W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem J. Łakocińskiego.

1947 K. 185 / 2391

KRZYŻTOPOR

TWIERDZA MAGNACKA XVII WIEKU

i architekt jej Wawrzyniec Senes.

Napisał

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Fig. I. Widok zamku Krzyżtopor z r. 1850.

Przed kilku laty prof. Sokołowski przedstawił na posiedzeniach Komisyi hist. sztuki i ogłosił w jej *Sprawozdaniach* (Tom IV, str. XXXIX—XLI) dwa robione tuszem w roku 1827 widoczki zamku Krzyżtopor, jako przyczynek do wiadomości o tej wspaniałej niegdyś magnackiej rezydencyi Ossolińskich, której ruina, leżąc w okolicy oddalonej dziś od głównych arteryj komunikacyjnych, mało komu z współczesnych jest znaną. Dla turysty przystęp do niej jest bardzo utrudniony — badacz, któryby chciał na miejscu robić pomiary i zdjęcia, natrafi z powodu stosunków politycznych na przeszkody prawie nieprzezwyciężone.

Powiodło mi się 1892-go roku w początku września zwiedzić dość dokładnie ruinę tego gmachu i porobić z niej obok pobieżnych pomiarów zdjęcia fotograficzne. Nadto szczęśliwy traf dał mi w tym czasie do rąk nieco jeszcze materyałów uzupełniających, tak historycznych, jak opisowych. Zestawić wyniki moich poszukiwań i badań uważam za rzecz tem potrzebniejszą, iż dzień każdy przyczynia się do pogorszenia stanu ruiny, znajdującej się w opłakanem opuszczeniu i w niezbyt długim może czasie już i te ślady znikną, które dziś jeszcze widzialne, pozwalają stwierdzić daty, napisy, oraz dawną świetność zewnętrznej dekoracyi gmachu.

Gałęź rodu Toporczyków, która od dziedzicznego Ossolina nazwisko przybrała, jakkolwiek szczycić się mogła słusznie starożytnością rodu i świetnością parenteli, dopiero w XVII w. zajęła w społeczeństwie polskiem wybitniejsze stanowisko. Do rozgłosu, jaki wówczas ich imię otoczył, niemało przyczyniły się nagromadzone w ich ręku bogactwa; w parze z niemi szła wrodzona już nie hojność, ale szalona, w znacznej części na próżności oparta rozrzutność, której typowym a po wiekach jeszcze pamiętnym przykładem jest słynny wjazd poselski do Rzymu Jerzego Ossolińskiego.

Gorąco religijni, poczynili Ossolińscy mnóstwo fundacyj pobożnych, budowali kościoły, klasztory i szkoły.

Zbigniew, wojew. sandomirski miał fundować — a jak sądzę, raczej może tylko przebudował i uposażył — kościół Dominikanów w Klimontowie, w którego budowie do dziś dnia wiele znać gotyku średniowiecznego i wczesnego renesansu. Jerzy,

kanclerz, ogromnemi dotacyami dopomógł do wystawienia klasztorów: Kamedułów pod Warszawą i Dominikanów w Klimontowie; Karmelitanki bose i Jezuitów w Bydgoszczy fundował, szkołę w Bydgoszczy wystawił, a według podpisu na wielkim olejnym portrecie, zawieszonym w kościele, i założycielem też był okazałego, w kształcie barokowej rotundy, kościoła parafialnego w Klimontowie, którego jednak budowa według zachowanego na facyacie napisu dopiero w r. 1732 ukończoną została. Prócz innych jeszcze fundacyj wystawił nakładem 100.000 zł. wspaniały ołtarz z hebanu i srebra w kaplicy cudownej Matki Boskiej w Częstochowie.

Krzysztof wreszcie był wielkim dobrodziejem klasztorów w Krakowie i Krakowskiem, a wspólnie z żoną fundował klasztor Reformatów w Stobnicy, pod wezwaniem ś. Magdaleny [1]).

Obok ogromnych nakładów na cele religijne nie zapominali Ossolińscy o światowej okazałości własnego domu, a dla jej rozwinięcia, dla pomieszczenia dworzan, krewnych, gości, którymi się otaczali, budowali sobie rezydencye przepyszne, do których stawiania i zbytkownego przyozdabiania z zagranicy sprowadzali architektów i artystów. Była w tem próżność niewątpliwie, ale niemałą też rolę odgrywało zamiłowanie sztuki, wykwintny smak, polor europejski, słowem pewien zachodni powiew kultury, zaczerpnięty w licznych podróżach zagranicą, żywiony stosunkami z wykształconem społeczeństwem międzynarodowem. Ossolińskich wrodzona skłonność do budowania zbytkownych gmachów zchodzi się tu z prądem wieku XVII, który jest u nas epoką wybujania potęgi rodzin magnackich, epoką królewiąt. W miejsce skromnych, choć często artystycznie cennych dworców pańskich z XVI wieku, wznoszą się teraz olbrzymie pałace Wiśnicza, Krasiczyna, Łańcuta i tyle innych. Jeżeli Lubomirscy słusznie wzbudzają podziw mnogością wspaniałych siedzib, które po sobie zostawili, trzeba przyznać, że Ossolińskich zasługa wobec historyi budownictwa w Polsce nie była mniejszą, zwłaszcza gdy zważymy, że właściwie złożyło się na nią jedno tylko pokolenie, dwóch braci.

P. Kubala w monografii swojej [2]) opisuje na podstawie źródeł szczegółowo dwie rezydencye, miejską i wiejską, które zbudował Jerzy Ossoliński. Wystawiony przezeń pałac w Warszawie — według jednych w miejscu „Resursy kupieckiej", według drugich dzisiejszy „Błękitny pałac", według innych wreszcie późniejszy „Brylowski" — należał do najzbytkowniejszych pańskich domów w Warszawie; nie mogą mu się nadziwić współcześni, nawet dworzanie z królewskiego dworu, a dziś jeszcze wrażenie wywiera na nas opis tych posągów marmurowych, kominków, rzeźb, sztukateryj, luster i złoceń; kosztownych obić i makat, sprzętów, dzieł sztuki, mebli, mnogości sreber, wykwintności urządzenia, w którem windy zastępowały schody, a niczego nie brakło nie już do wygody, ale do najwyszukańszego zbytku. — Równocześnie wzniósł kanclerz w rodzinnem gnieździe Ossolinie zamek obronny „niewielki", ale jak z opisów współczesnych widać jednak dwupiętrowy, z dość znaczną liczbą komnat i sal, urządzonych z przepychem, przypominającym pałac warszawski, przyozdobionych suto rzeźbą i malowaniami, pełen kosztownych sprzętów, marmurów, srebra i dzieł sztuki. Z zamku tego, rozebranego naumyślnie, dzięki dziwactwu jednego z jego właścicieli w naszym już wieku, nie pozostało niestety nic, prócz jednej tylko baszty i jednej bramy.

Nieopodal Ossolina wzniósł dla siebie wiejską siedzibę przyrodni brat kanclerza, najstarszy ze synów Zbigniewa Ossolińskiego Krzysztof, urodzony z Jadwigi ze Sienna. Nie dorównał on kanclerzowi rozumem i zasługami politycznemi. Roli publicznej nie odegrał. Wskutek tego niezbyt wiele wiemy o jego osobie i żywocie. Wśród papierów familijnych, zebranych w zakładzie Ossolińskich we Lwowie, o Krzysztofie nic prawie doszukać się nie można. Historycy i heraldycy notują wielką jego gorliwość w tępieniu dysydenckich ognisk w kraju, oraz hojność na kościoły i klasztory, o której już wyżej wspomniałem. Nakielski, który go mylnie tytułuje kaszt. sandomirskim, zwie go szczególnym swoim mecenasem, a dobrodziejem klasztoru miechowskiego [3]). Miał być bardzo wykształconym; ślad niejakich literackich aspiracyj przechowała nam kopia kilku dystychów łacińskich, które napisał w czasie elekcyi Władysława IV [4]). Czy istotnie był on tłomaczem

---

[1]) Na kościele tym miał się znajdować, niewiadomo czy zachowany do dziś dnia, napis, zanotowany w Bibliotece Ossolińskich, Rkps. Nr. 526, k. 376. (Kopię zawdzięczam uprzejmości p. Wilhelma Bruchnalskiego).

D. O. M.
Sae Mariae Magdalenae So Francisco Patronis
Christophorus a Thenczyn in
Krzysztofor Ossolinski
Palatinus Sandomiriensis cum consorte
sua Zophia de Woysławice Charissima
Beneficiorum Divinorum gratissimi
Extruxerunt Ao Domini 1639no.

[2]) KUBALA, Jerzy Ossoliński, Lwów 1883. Tom I, str. 2—4, 224—226.

[3]) NAKIELSKI, *Miechovia*. Kraków 1634—1646, str. 977.

[4]) Biblioteka Ossolińskich, Rkps. Nr. 226, k. 990, 6, 991, a. b. (Odpis zawdzięczam uprzejmości p. Wilhelma Bruchnalskiego).

Wiersze które w Kole Generalnym Imć Pan Krzysztof Osolinski Podkomorzy Sandomirski pisane podał Imci Panu Samuelowi Przybkowskiemu przez Imci Pana Jeżego Osolinskiego Podskarbiego Nadwornego na Elekcyi:

Regem dictum veniunt ad Castra Poloni
Quem Rex Castrorum dixerit accipient.
Adsunt in Castris Fratres pro Fratre rogantes
Cui non Fraterna pectora rumpit amor

Argenidy Barklaja, jak twierdzi Józef Ossoliński w *Wiadomościach* (Tom IV, str. 325), na to żadnej odpowiedzi nie dają bibliografie ani katalogi bibliotek. Estreicher przypuszcza, że jego mogłoby być tłomaczenie prozą, drukowane bezimiennie w r. 1704. Piastował tylko urzędy i dostojeństwa tak zwane ziemskie. Był za młodu podkomorzym wielkim sandomirskim [1]), starostą stobnickim, potem ropczyckim [2]), wolbromskim i przybysławskim [3]) — a przeszedłszy przez dwie kasztelanie: sądecką i wojnicką, skończył na województwie sandomirskiem, które po bracie dostał za jego jeszcze życia. Ożeniony 1-o voto z Zofią z Wojsławic Cikowską, miał z nią syna Krzysztofa Baldwina [4]), 2-o voto żył krótko z Zofią z Krasnego, wdową po Mikołaju Spytku Ligenzie [5]), wreszcie podobno 3-o voto na parę lat przed śmiercią pojął Elżbietę z Dąbrowicy Firlejównę [6]), której odumarł 24 lutego 1645 r., nabawiwszy się gwałtownej gorączki, gdy jechał na sejm [7]). Szczegóły te, oparte na źródłach autentycznych, zapisuję tu dlatego, aby raz ustalić daty i stosunki jego rodzinne błędnie podawane u heraldyków i w innych drukowanych dziełach.

Pogrzeb Ossolińskiego odbył się z wielką pompą w Krakowie, gdzie — jak opowiada Nakielski — pochowano go w kościele Karmelitów bosych u świętego Michała, jednak, jak się zdaje, żadnego napisu mu nie położono; przynajmniej napisu takiego nie znajduję między przeniesionymi do innych krakowskich kościołów nagrobkami ze zniesionego kościoła Karmelitów, Starowolski też epitaphium żadnego nie zapisał. Jeden z panegirystów XVII w. [8]) jeszcze za jego życia wysławiał gotowość do najuciążliwszych usług obywatelskich i powagę, z jaką „comitiorum nobilitatis est velut arbiter quidam et moderator aequissimus". Że wojewoda sandomirski cieszył się za to uznaniem, a nawet pewną popularnością, dowodzi wielki udział znacznych osobistości i dygnitarzy krajowych w oddaniu mu pośmiertnych zaszczytów [9]). Zyskiwał też sobie ludzi zapewne hojnością, zamiłowaniem życia towarzyskiego i gościnnością. A dowodem, na jaką stopę musiało to być życie, zarazem pomnikiem wielkopańskiej próżności i przykładem marności rzeczy ludzkich, są zachowane do dziś dnia mury wiejskiej jego siedziby w Sandomirskiem, zwanej Krzyżtopor.

Zdaje się, jak gdyby fatalność jakaś ścigała wszystko, co dla ziemskiej chwały rodziny i osobistej swej wygody zbudowali Ossolińscy w XVII wieku. O pałacu warszawskim, tyle niegdyś sławionym, na pewno dziś nie wiadomo, w którem stał miejscu; z Ossolina „na wieczność zbudowanego" — wyrażenie inwentarza z XVIII w. — równie przez kanclerza, dziś nieledwie kamień na kamieniu nie został. Krzyżtopor, który kolosalnością, przepychem i obronnością zaćmił nietylko sąsiedni Ossolin, ale i niejedną królewską rezydencyę, o którym współczesni cudzoziemcy pisali, że „z wielu zamków w Polsce istniejących jest najpiękniejszym, gdyż lubo Rzemień bardzo warowny, Wiewiórka rozkoszna, a Baranów nader piękny, Krzyżtopor jednak przewyższa je wszystkie" [10]) — przetrwał zaledwie lat kilkanaście. Ukończony, jak w nadętym stylu stwierdza napis na szczycie gmachu, w r. 1644, już r. 1655 zdobyty został przez Szwedów podstępem, a potem złupiony i spustoszony; kilkakrotnie w tej smutnej epoce zajmowany i opuszczany [11]), już nigdy do pierwotnej

---

In Regem poscunt Fratrem pro Patre colentes
Supplex Caesar, et vice Xstus adest.
Moschus adest, Solimanus abest, sed adesse quid opus.
Quem iam Victorem sensit et usque timent.
Non soli esse manus solimano claruit orbi.
Sub vino Moschi iam Diademma gemit.
Sollicitatores poterit his spernare tantos.
Iam Vladislao dicito vota chaos.
Eslavo et Graio conflatum grammate staminat
Quod Vladislaus Rex erit atque Pater.
K. O.
P. S.

[1]) W r. 1627 „succamerarius generalis Sendom." (*Inscript.* lib. 224 str. 258 cyt. z Akt. grodz. i ziemskich krak.) w rękop. Łuszczyńskiego Nr. 3261 Ossolineum.

[2]) W r. 1627 — a także i w latach 1625 i 1642 — tamże.

[3]) W r. 1644, Arch. m. Krakowa, *Scabinalia* Nr. 1168 str. 324 i 325

[4]) R. 1615 wyszło w Krakowie bezimiennie *Epithalamium na wesele WPIMP. Chrysztopha Ossolinskiego.... y IMPanny Zophiey z Woisławic Cikowskiey.* W r. 1627 Stanisław Cikowski ustępuje Krzysztofowi Ossolińskiemu razem z kilku domami drewnianemi za miastem „lapideam *Stara Myncza* in circulo Crac." Jak z określonego jej sąsiedztwa wynika, jest to kamienica przechodnia, w ulicę Bracką idąca, położona w rynku, dziś Nr. 17. W jej posiadaniu był Ossoliński także w r. 1631. Arch. m. Krakowa: *Scabinalia* Nr. 1167 str. 560 i *Consularia* Nr. 36 str. 303—310.

W r. 1638 Zofia z Cikowskich występuje urzędownie jako matka Baldwina w akcie zacytowanym w ręk. Łuszczyńskiego Nr. 3261 Ossolineum.

[5]) Panegiryk na jej śmierć bez daty, Chronowskiego K. J. p. t.: *Immortale praeconium* (Ossolineum Nr. 1346), zaś w latach 1640 i 1642 występuje ona w aktach urzędowych przytoczonych w ręk. Łuszczyńskiego Nr. 3261 Ossol.

[6]) R. 1644 czyni jej zapis — Arch. m. Krak. *Scabinalia* Nr. 1168 str. 324.

[7]) RACKI, *Posthuma honorum mnemosyne*, por. NAKIELSKI *Miechovia* str. 977. Oba te źródła, a zwłaszcza pierwsze ogłoszone drukiem jeszcze w ciągu r. 1645, stanowczo usuwają datę śmierci, podawaną przez niektórych autorów na r. 1646.

[8]) JAN KRZYŻANOWSKI, *Calcar Virtutis* b. m. i r., dedykowany Krzysztofowi Baldwinowi Ossolińskiemu, synowi Krzysztofa.

[9]) „In templo PP. Carmelitarum excalceatorum, tituli divi Michaëlis Arch. Cracoviae .... apparatu magnifico conditus est. Quem omnes proceres regni ob mirum in modum domi forisque auctam Rempubl. passim honore prosequebantur". NAKIELSKI, *Miechovia* str. 977.

[10]) SANDRADT, *Des Königreichs Polen Beschreibung.* Sultzbach 1687, str. 55.

[11]) PUFFENDORF, *De rebus a Carolo Gustavo gestis* etc. Norimbergae 1696; 30 Paźdz. 1655 r. „Duglassius .... arcem Christoporam elegantissimam et probe munitam per insidias occupatam praesidio firmavit" (Ks. II, §. 50). — Po bitwie warszawskiej Karol Gustaw 24 lipca 1656 koncentruje rozproszone wojska „Exuta quoque tam praesidio Ilża, Christopora et Janowiza arces" (Ks. III, §. 28 i nast.). — 1 kwietnia 1657 r. król szwedzki przybył do Iwanisk spalonych przez Kozaków. „Et quia multum adhuc diei supererat, rex animi causa ad vicinam arcem Cristoporam, unde paulo ante praesidium Suecorum reductum erat modico cum comitatu excurrebat" (Ks. IV, §. 11).

okazałości nie powrócił, a szybkiem następstwem od Ossolińskich w ręce Kalinowskich, Wiśniowieckich, Morstinów, Paców, Sołtyków wreszcie Łempickich i Orsettich przechodząc, w jednym skrzydle zamieszkałym był do r. 1770[1]). Ruiny jego, zaczętej przez Szwedów, dokonały klęski konfederacyi barskiej; przed końcem przeszłego wieku przedstawiał już pustkę, która zwiedzającemu ją w przejeździe Stanisławowi Augustowi w roku 1787 „w gruzach nawet swoich wielkość starożytnych Polaków“ przypominała[2]). Dziś od lat wielu dachu całego pozbawiony, przedstawia się już tylko jako ruina, poważna jeszcze, imponująca wysokimi murami, resztkami marmurowych i ciosowych obramień z dziwnie jeszcze dobrze zachowanym częściowo tynkiem na wieży nad bramą wjazdową i na głównej fasadzie pałacu, a bladymi śladami dawnych malowań na tej ostatniej. — Rok jednak każdy znaczy się na tych murach nowem zniszczeniem. Widok podany w tych *Sprawozdaniach* (Tom IV, str. XL) pokazuje, jak zamek wyglądał jeszcze w r. 1827; winietka tytułowa niniejszej pracy fig. 1., zrobiona z akwarelli z r. 1850, świadczy, jak się przedstawiał lat temu 43; nawet niezbyt udolne „z natury robione“ ryciny Olszyńskiego, które ogłosiły w r. 1866 *Kłosy*, zestawione z naszemi najnowszemi fotografiami, wykazują niemałe różnice. Zniszczenie musi postępować szybkim krokiem, gdy murów nic i nikt nie chroni, każdemu wolno zabierać i wyrywać ze ścian głazy, rząd rosyjski zaś przy uwłaszczeniu darował szkarpy i wały wieśniakom, którzy swoje domy do nich przyczepiają, a po wodę chodzą przez całą sień główną do leżącej na jej końcu cysterny.

Zamek Krzyżtopor, nazywany też czasem Krzyżtoporz, „Christophoria“, stoi na gruntach wsi Ujazd, w gub. radomskiej, pow. opatowskim, o 4 wiorsty na połudn. wschód od miasteczka Iwanisk, do których parafii należy. Wieś leży w równinie gliniasto piasczystej, gdzieniegdzie lekkiemi wzniesieniami urozmaiconej, a w pobliżu przerzynających ją drobnych dopływów Wisły zniżającej się w wilgotne błonia pokryte łąkami i bujną roślinnością. Taką właśnie miejscowość obrano na budowę Krzyżtopora. Teren płaski i dosyć równy skłania się tu łagodnem nachyleniem ku północnemu zachodowi. Z tego naturalnego położenia skorzystano, aby przez sztuczne nasypy i obwałowanie utworzyć pod budowę gmachu terasę ku północnemu zachodowi wysuniętą, jakby półwysep i wysoko z tej strony sterczącą ponad okolicznemi łąkami i gruntami, podczas gdy od strony przeciwnej, to jest od strony frontowej, poziom platformy jest nieco nawet niższy od sąsiednich ku południowemu wschodowi gruntów. Z tej też strony przystęp musiał być obwarowanym sztuczną fosą; fosa ta, na planie dołączonym (fig. 2) zaznaczona kreskowaniem i dokoła zamku obwiedziona, w rzeczywistości przedłuża się tylko nieco po dwóch bokach zamkowej terasy i tu ma, jak z przodu, nieobmurowane kontrszkarpy; dalej po bokach i z tyłu zamku wystarcza już dla obronności coraz wynioślejsza szkarpa samych fortyfikacyj.

Położenie to dobrze uwydatnia akwarella, której reprodukcya umieszczona jest na czele niniejszego opisu. Niezbyt wprawny malarz zapomniał tylko zaznaczyć obmurowaną szkarpę fortyfikacyjną, która i od północnej strony, zkąd widok wzięty, zasłania dolne części gmachów mieszkalnych. Zapomniał również, że baszta ośmioboczna *H* ma podział piątr mało co różny co do wysokości od piątr reszty sąsiednich gmachów. Z temi poprawkami ogólna sylweta budynku niewiele się różni dziś jeszcze od owego widoku z przed lat 43. W szczegółach jednak zachodzi wiele niedokładności, co do stosunku okien, ich kształtu. N. p. otwory w attyce czy najwyższem piętrze baszty ośmiobocznej nie były nigdy okrągłe ani eliptyczne; dziś jeszcze widać, że były niskie prostokątne, a zapewne słupkiem przedzielone.

Pobyt mój w ruinach zamku za krótkim był, aby niewprawnemu przy braku pomocy dozwolił na robienie dokładnych pomiarów. Wystarczył jednak do wzięcia kilku miar i narysowania szkicu rzutu poziomego, który stwierdza względną dokładność planu Krzyżtopora, podanego w miedziorycie przez Puffendorfa[1]). Plan ten reprodukuję tu jako objaśnienie dalszych opisów i szczegółów. Dozwolono sobie tylko w nim sprostować i sprowadzić do systemu ściśle osiowego małe niesymetryczności niezgodne z prawdą i widocznie polegające na przypadkowej niedokładności ówczesnego rysownika.

Jak widzimy na rysunku, rzut poziomy zamku fig. 2. przedstawia prawie regularny, a przynajmniej symetryczny pięciobok utworzony przez wały obronne. Skala na dole tablicy oryginału dodana ma za podstawę jakąś bliżej nieoznaczoną jednostkę miary. Nie zgadza się ona z jednostką innych planów u Puffendorfa, gdzie spotykamy albo krok *(passus communes)*, albo różne rodzaje pręta mierniczego *(perticae, perticae Rihnl.*, czyli zapewne reńskie). O ile przez porównanie z własnymi pomiarami dojść mogłem, jednostka w naszym wypadku równa się mniej więcej 1·25 mtr. Ponieważ tak moje pomiary nie są całkowicie dokładne, jak i drobna skala planu

[1]) BALIŃSKI i LIPIŃSKI, *Starożytna Polska* Tom II, str. 297.

[2]) NARUSZEWICZ, *Dyaryusz podróży Stan. Augusta* ed. prin. str. 195.

[1]) *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis.* W wyd. łacińskiem z r. 1696 plan Krzyżtopora znajduje się po str. 91. W wyd. niemieckiem z r. 1697 jego miejsce jest po str. 86.

Puffendorfa przy braku podpodziałek czyni kontrolę niemożebną, przeto wszystkie daty co do wymiarów podaję tylko w przybliżeniu.

Według tego bok zewnętrzny pięciokąta warownego (np. linia *b—c*), gdyby kurtyny idealnie przedłużyć aż do wzajemnego przecięcia się ich linij, wynosi m. 71·75. To spotkanie się końców kurtyn jest jednak fikcyjnem. Każdy bowiem narożnik fortyfikacyi rozwija się w daleko wysunięty, prostościenny bastyon, ostrym kątem na zewnątrz zwrócony. Cztery z tych bastyonów czyli „kawalier“ mają na wierzchu platformę pustą i nigdy nie były zabudowane. Piąty, nieco bardziej skomplikowanego planu, bo z t. zw. *orillons*, czyli załamkami w tył zwróconymi, znajdujący się na końcu osi głównej naprzeciw wjazdu, oznaczony lit. *A*, mieści na środku platformy basztę ośmioboczną *H*, niefortyfikacyjną, do gmachu mieszkalnego przystającą i równej z nim wysokości, jeszcze zaś dalej za nią, przystawioną rotundę, jakoby wieżę niską, zaledwie do początku pierwszego piętra gmachu dosięgającą, której na widoczku nie wyrysowano, która jednak w rzeczywistości wygląda nieco z po za wałów. Wśród jej fundamentów mieści się studnia, raczej źródło żywej wody.

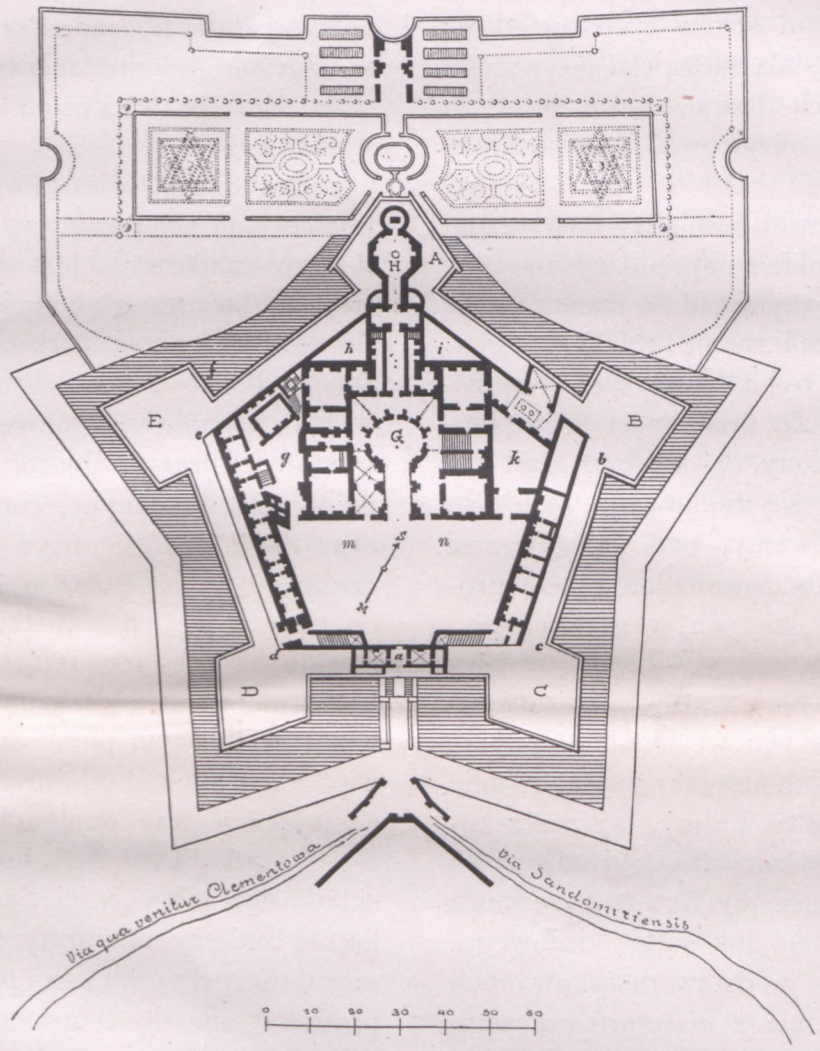

Fig. 2. Rzut poziomy pałacu, warowni i ogrodów. Podług Puffendorfa.

Kawaliery miały swoje nazwy. Na planie u Puffendorfa znajdujemy u dołu tablicy następującą legendę:

Nomina propugnaculorum idiomate germanico:

A das hohe Rondel,
B Siehe dich fuhr
C der Drache
D der grawe Munch
E die Croone
F hortus amoenissimus
G arca interior
H cisterna profundissima.

Dwie przedostatnie pozycye przetłomaczono w wydaniu dzieła niemieckiem, w osobnem objaśnieniu tablic:

F Ein angenehmer Garten
G der innere Hof.

Kurtyny i bastyony są usypane z ziemi i ujęte murem z łamanego kamienia, jednostajnie dokoła zewnątrz obiegającym, nieposiadającym żadnego gzemsu koronującego, ani nawet opaski z większych ciosów, czyli tak zwanego sznura: *cordon*. Nie mają one kazamat ani strzelnic. Dla obrony artyleryjskiej przeznaczona była górna szeroka terasa, dziś pozbawiona parapetu. Pomiędzy bastyonami *D* i *E* wał kurtyny zawiera wzdłuż ściany oficyny zamkowej zagłębienie obmurowane, rodzaj zakrytego korytarza, (gedeckter Gang), narysowanego już w planie Puffendorfa. Oznaczyłem go literami *d—e*. Pochyłość terenu sprawia, że fortyfikacye zamku dokoła do jednego doprowadzone poziomu i od strony wjazdu mało co nad przyległe pola się wznoszące, jakkolwiek zakrywają cały parter zamkowych budynków — posuwając się ku stronie tylnej, coraz bardziej górują nad okolicą w stronie bastyonów *E*, *A*, *B*, wznosząc się na kilkunastumetrową wysokość przynajmniej 3-piętrowej kamienicy. Od tej to północno-zachodniej strony czyli z tyłu zamku rozciągały się niegdyś na przyległej wilgotnej dolinie ogrody, na planie naszym zaznaczone. Komunikacyę zamku z nimi ułatwiały kryte schody jednopołaciowe, umieszczone przy północnej flance kawaliery *E* w przybudowanem do niej i niczem od reszty murowanej szkarpy nie różniącem się rozszerzeniu, które do dziś dnia istnieje, lecz na planie nie jest uwidocznionem. Miejsce tej klatki schodowej oznaczyłem literą *f*. Wnętrza jej nie widziałem, ale ponieważ mają tam być reszty schodów i ponieważ dolne wyjście, jak się zdaje, niczem nie było obwarowane ani nawet osłonięte, trudno przypuścić, aby mogła kiedykolwiek

służyć za poternę czyli korytarz, ułatwiający oblężonym wycieczki.

Ogrody zamkowe, na gruncie sprzyjającym bujnej wegetacyi, miały zakreślony plan regularny i symetryczny. Z grządek, kwiatów, trawników, krzewów i szpalerów utworzone tam były figury geometryczne, urozmaicone murowanemi w smaku epoki altanami i kioskami. Boczna ściana jednego z tych ostatnich zachowała się do dziś dnia i spostrzegać się daje na widoczku ogłoszonym dawniej w *Sprawozdaniach* (Tom IV, str. XL). Akwarella, z której reprodukcyę dajemy na czele tego opisu, ma punkt widzenia wzięty właśnie od strony tych ogrodów; w ich skład wchodzić musiala sadzawka pierwszego planu i nieco pozostałych drzew, które świadczą o dawnem przeznaczeniu miejscowości zamienionej dziś na pola i łąki.

Kurtyna ściany frontowej pomiędzy bastyonami *C* i *D* przerwaną jest budynkiem naprzód wysuniętym, a mieszczącym w sobie główny wjazd do zamku. Część tę widać na zdjęciu fotograficznem, tabl. XX. fig. 1.

Punkt widzenia wzięty był z kontrszkarpy naprzeciw ostrego kąta bastyonu *D*. Przez most jednoprzęsłowy, z kamieni zasklepiony, z którego dziś już tylko dwie boczne wangi się zachowały, zjeżdżało się cokolwiek na dół do bramy, nad którą wznosi się dość wysoka wieża, zbudowana na rzucie prostokątnym, o narożnikach ściętych w górnych piętrach. Brama należy do okazalszych części budowy całej. Składa się ona z portalu wjazdowego i z dwóch po jego bokach zamurowanych wejść dla pieszych. Obramienia wszystkich tych trzech wejść, równie jak wnęk dokoła archiwolty bramy, są nie z kamienia ciosowego (jak twierdzi Baliński i Lipiński, a za niemi wielu innych opisujących), ale z marmuru czarnego, zsiwiałego obecnie, jak sądzę krajowego. Po bokach tego wnęku z podstaw rustykowanych wyrastają ku górze olbrzymie z marmuru czarnego godła: Krzyż i Topór. Stoją one w związku z herbem i z imieniem możnowładzcy, co zamek zbudował i stanowią rodzaj rebusu, dającego nazwanie zamku: Krzyżtopor. Dziwaczny ten pomysł charakteryzuje zarówno ducha epoki baroku, jak i usposobienie Krzysztofa Ossolińskiego. Nad mniejszemi bramkami wchodowemi umieszczono czarne marmurowe tablice pięknie obramione. Na jednej z nich jest litera W, w której się niektórzy dopatrują herbu Abdank; na drugiej: 1631 — zapewne rok zbudowania bramy, a może rozpoczęcia całej budowy.

Od strony wewnętrznego dziedzińca są również reszty okazałego portalu marmurowego. Zdobiły go dwie pełne kolumny po bokach; dziś brak trzonów zapewne monolitowych — zostały tylko podstawy i wmurowane w wątek ściany głowice toskańskie.

Wieża zbudowana jest z kamienia łamanego, rodzaju łupku szarego. Wypruta z niej cała prawie ściana frontowa, sklepienie nad wjazdem zapadnięte, okna boczne wyłupione; na pozostałych ścianach utrzymał się jednak tynk, rodzaj stiuku, znać na nim ślady boniowania i staranne profile gzemsów i obramień. Na ścianie bocznej w górze zachował się krąg wgłębiony z liczbami 1—12 na tynku wypisanemi. Był to cyferblat zegaru wieżowego. Po bokach wieży widzimy reszty ścian budynku jednopiętrowego, zamykającego ścianę frontową. Od strony zaś dziedzińca łączą tę wysuniętą naprzód budowę ze skrzydłami bocznemi zamku dwie klatki schodowe, w których jednopołaciowe schody od narożników dziedzińca prowadzą na pierwsze piętro budynku wjazdowego.

Przez sień wjazdową (*a* na rzucie poziomym), pozbawioną sklepienia, wchodzimy na główny dziedziniec zamkowy. Jest to wielki plac o kształcie trapezu, którego głębokość w kierunku prostopadłym do frontu wynosi przeszło 30 m. najdłuższa zaś ściana blisko 70 m. Przedstawia on dziś jeszcze widok wspaniały. Zamyka go od frontu budynek wjazdowej bramy. Boczne ściany utworzone są przez jednopiętrowe oficyny, ciągnące się wzdłuż linij *b*—*c* oraz *e*—*d*. Końce oficyn u ściany frontowej zaznaczone są wzniesieniem o jedno piętro wyżej, przez co tworzą się na narożnikach *c* i *d* pawilony wieżowate, pięknego kształtu. W głębi wznosi się fasada samego pałacu mieszkalnego, po którego bokach widać w dalszym planie górne części dwóch innych wież narożnych, podobnych budową do pierwszych a stojących przy punktach planu *b* i *e*.

Fasada (Tabl. XX, fig. 2) niezwykłego pomysłu, składa się z kilku części. Sam środek jej jest w kierunku osi budowy przepruty rodzajem uliczki, mającej szerokości 9·75 m., a przeszło 15 m. długości; prowadzi ona do centralnego dziedzińca, który zarówno jak uliczka nigdy dachem nie był nakryty; świadczy o tem dachówkowa osłona gzemsów w dolnych piętrach. Ma on kształt elipsy wydłużonej równolegle do fasady. Stosunek osi elipsy jest 18: 12 m. To najokazalsza i najwyższa część fasady, objęta od frontu szerokością *m*—*n* czyli około 27 m. Przedłużenie fasady po za punkta *m* i *n* jest już znacznie niższe, jednopiętrowe, o rozmiarach analogicznych do ramion obejmujących boki dziedzińca.

Plan gmachu głównego jest mocno zawiły wskutek kombinacyi kątów prostych gmachów sąsiadujących z dziedzińcem i kątów rozwartych pięcioboku fortecznego. Labirynt ten wyjaśnia rzut poziomy Puffendorfa, choć całkowicie ścisłym nie jest.

Jak widać z niego, główną część zamku stanowi właściwy pałac pański, odznaczającą się grubością

murów magistralnych i prostokątnym układem; w rzucie poziomym jest to prostokąt w kierunku osi nieco spłaszczony, którego sam środek zajmuje dziedziniec eliptyczny *G*, a którego narożniki tylne utopione są w obwodowym murze zamkowym. W kierunku osi głównej wydłuża się korpus gmachu w rodzaj pawilonu środkowego, który zwężoną szyją wystrzela po za granice regularnego pięcioboku i kończy się ośmioboczną basztą *H*. Wzdłuż ścian pięcioboku fortecznego ciągną się budynki o przestrzeniach mniejszych i planie mniej regularnym. To oficyny, mieszkania służby, izby gospodarskie, stajnie i t. d. a także pokoje gościnne, których w takiej rezydencyi brakować nie mogło. Jak twierdzą ludzie miejscowi, w ich wspaniałych suterenach, które w pobliżu narożnika *e* dziś jeszcze podziwiać można, były stajnie zamkowe, mogące pomieścić 200 koni. Oficyny te obiegające cztery boczne ściany pięcioboku, pomiędzy bastyonami *C*, *B*, *A* i *D*, *E*, *A*, są w stronie północno zachodniej przerwane w miejscu, gdzie spotykają się z tylnymi narożnikami głównego gmachu mieszkalnego. Od tych narożników aż ku szyi, łączącej korpus środkowy z basztą *H*, dopełnienie ścian pięcioboku stanowią tylko wysokie mury obwodowe, przy których powstały dwa dziedzińczyki trójkątne: *h* tudzież *i*, mniejsze od innych, ale zawsze dosyć spore. Lukę pomiędzy korpusem głównym, a oficynami bocznemi zapełniają dwa krótkie trakty, które, trzymając się linii fasady, zamykają od frontu dwa dziedzińce większe *g* i *k* kształtu trapezoidalnego i ze wszystkich stron budynkami mieszkalnymi otoczone.

Przeważna część budynków składa się z suterenów, parteru i pierwszego piętra. Niema dziś śladu szerokiego fryzu nad I piętrem, który widzimy na rysunku z 1827 r. Ale rysunek to nie wiarygodny. Zupełnie błędnie podaje n. p. środek fasady pałacu, jako ryzalit naprzód wysunięty, a boki jej jako podzielone na piętra o stosunkach wysokości zupełnie odmiennych od części środkowej, kiedy dziś jeszcze sprawdzić można, że różnica polegała na odmiennej dekoracyi i na liczbie piątr. Jak widać na fotograficznem zdjęciu 2 na tabl. XX, góruje ponad budynkami mieszkalnymi znacznie wyższy od innych korpus środkowy. Ale podwyższenie o jedno piętro nie odnosi się do całości jego, tylko do części środkowej, objętej na planie literami *m*—*n*. W tej samej szerokości wzniesienie to ciągnie się długim prostokątem w głąb budynku w kierunku jego osi, a zwężonym nieco między dziedzińcami *h*, *i*, pawilonem i jeszcze węższą szyją dochodzi aż do baszty ośmiobocznej *H* włącznie. Oprócz tego są w tylnej części gmachu głównego reszty wyższych murów z oknami, któreby wskazywały, że drugie piętro w okolicy dziedzinczyków *h*, *i*, rozciągało się na całą szerokość głównego budynku. Ale dziś trudno już zdać sobie z tego sprawy. Baszta ośmioboczna *H* wysokością swoją ściśle odpowiada tej najwynioślejszej części gmachu mieszkalnego, jakkolwiek odmienne stosunki okien i ich umieszczenia wskazują na inny układ wewnętrzny podziału piętrowego. Ogólnej sylwecie wiele ruchu dodają cztery pawilony wyższe po czterech narożnikach pięcioboku, zupełnie jednakowe. Są to wzniesienia o jedno piętro, zbudowane na rzucie skośno równoległobocznym, odpowiadającym bokom rozwartego kąta w pięcioboku. Wewnętrzna przestrzeń tych pawilonów dość obszerna podzieloną była ścianami działowemi na 2, a nawet jak się gdzieniegdzie zdaje na 4 pokoiki. Podziałowi temu odpowiadają na zewnątrz widoczne dziś jeszcze pilastry, przy boku których niższe półpilastry dźwigają wyrobioną w tynku archiwoltę, przeskakującą od pilastru do pilastru. W samym środku każdego z tych pawilonów na przesklepionym w ostry łuk gurcie wystrzela dość wysoko w górę jakby filar murowany, z czworoboku przechodzący wyżej w ośmiobok. Dźwigał on jakąś ozdobę, może obelisk, stanowiący zakończenie dachu.

Architektonicznie najbardziej zajmującą częścią jest fasada pałacowa (*m*—*n* rzutu poziomego), uliczka w środku jej się otwierająca i dziedziniec eliptyczny. Cała ta fasada — rozwinięta — mierzy długości przeszło 85 m. Załamanie się jej w ulicę środkową i rozszerzenie się końca ulicy w krzywą linię elipsy daje widokowi frontowemu wiele malowniczości. Fasada ta, podzielona gzemsami horyzontalnie na 4 kondygnacye, pomimo gruzów, podnoszących poziom dziedzińca, ma bardzo znaczną wysokość, jak o tem przekonać się można na zdjęciu 2 tabl. XX, porównywując stosunek budynku do postaci chłopaka, siedzącego na kamieniu po prawej ręce wejścia w ulicę, tam gdzie pada kraj silnego cienia. Piękne i monumentalne są proporcye piątr.

Parter architektonicznie wcale nie rozczłonkowany, cały okryty rustiką i przepruty jedynie szeregiem arkad nakształt szerokich bram wjazdowych w obramienie ujętych, jakby przygnieciony ciężarem górnych piątr, dźwiga na skromnym gzemsie, bezpośrednio prawie nad archiwoltami bram swoich, pierwsze piętro. O wymiarach wysokości już znacznie większych — około 6 m. — jest ono poprzerywane znacznej wielkości oknami, których otwory od góry zamknięte są półeliptyczną archiwoltą, a nadto po bokach każdego okna niższemi odeń nyżami prostokątnemi, i rozczłonkowane filunkowanemi lizenami na bazach. Gzemsowane ławy podokienne przechodzą i popod nyże; nad nyżami zaś widzimy poziome płaskie opaski, a wyżej wgłębione medaliony, pro-

filowanem obramieniem obwiedzione. Całe pierwsze piętro obiega od góry szeroki fryz, przedłużeniami lizen również rozczłonkowany. Następuje potężnie profilowany i silnie wysadzony gzems dachówką kryty, dzielący całą fasadę horyzontalnie na dwie połowy. Nad nim wznosi się najokazalsze II piętro. Ma ono wysokość niemałą około 6·5 metrów. Okna o wysokości blisko 3 m. są prostokątnego kształtu. Przedłuża je dla oka w górę wnęk kształtu półelipsy bardzo do półkola zbliżonej. Podstawy pięknie profilowanej archiwolty opierają się na bogatym gzemsie impostowym, od okna do okna biegnącym. Fryz jego i dolne członki profilowane wspierają się na narożnych pilastrach po dwa pod kątem prostym zestawianych i na dwóch płaszczyznach swoje funkcye spełniających: w kierunku otworów okiennych i lica fasady. Pilastry stoją na bazach. Górnej części bazy odpowiada gzems podokienny i przedłużenie jego pomiędzy pilastrami. W przedziałach międzyokiennych pomiędzy każdą parę pilastrów wciska się nyża, narożniki piątr przyozdobione są boniami (Ortsteine). Wszystkie łuki nadbramne i nadokienne zamknięte są ozdobnie wyrobionymi zwornikami.

Ostatnią od góry częścią gmachu jest półpiętro, traktowane architektonicznie jako fryz podwójny. Jak świadczy stary widok, było ono najbogaciej dekorowane malowaniami, może nawet ozdobami z majoliki. Dziś trudno się dopatrzeć czegokolwiek. Tynk zupełnie opadł. Zostały ślady słabych członkowań i opasek, został mocno już naruszony gzems koronujący cały budynek, silny i znacznie występujący naprzód. Z niskich, szerokich, prostokątnych okien tego półpiętra zostały tylko poszarpane otwory. W jednym jedynym z nich, widzialnym na tabl. XX fig. 2, zachował się słupek kamienny, o kształcie balustru, zgrabnie wygiętego, o przekroju poziomym kwadratowym. Słupki takie przedzielały niegdyś na dwie połowy wszystkie okna czwartej kondygnacyi.

Porządek stylowy całej architektonicznej dekoracyi pałacu jest dorycko-toskański o charakterze epoki późno renesansowej.

Szczegóły dekoracyi pierwszego i drugiego piętra pokazuje w nieco większej skali rycina części fasady eliptycznego dziedzińca, fig. 3. Na pierwowzorze fotograficznym są w jednym z medalionów czworolistnych i w nyży pod nim ślady malowania, o którem będzie mowa niżej. Przez otwory zaś okien ujrzeć można wątek muru wewnętrznych ścian odartych z tynku. Z takiego wątku z kamienia łupkowego łamanego składają się wszystkie mury zamku i fortyfikacyj.

Opisany system fasady obiega najwyższą część głównego korpusu od frontu, boczne ściany uliczki i dziedziniec eliptyczny. Budynek ten główny mieścił na parterze otwartą sień, otaczającą dziedziniec *G*, jakby rodzaj podsieni i podobny oknami zamknięty krużganek na pierwszem piętrze; co było na piętrze drugiem, dojść już trudno.

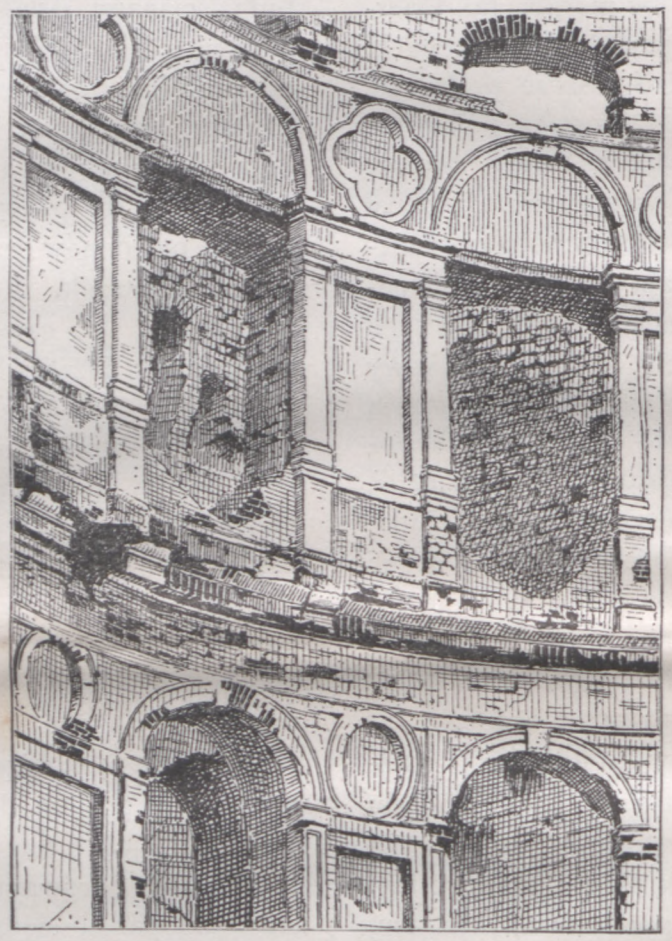

Fig. 3. Szczegóły fasady I. i II. piętra w dziedzińczyku eliptycznym.

Niższe boczne przedłużenia fasady głównej i ramiona, obejmujące boki dziedzińca wielkiego, dziś z tynku odarte całkiem, mają podział architektoniczny skromniejszy. Pilastrowań nie było żadnych, gzemsu koronującego też niema śladu. Parteru wymiary wysokości były o tyle niższe, że poziom jego zaczynał się ponad suterenami dopiero, jak to widać na zdjęciu 2. tabl. XX. Z obramień okien parterowych nie zostało nic. Przy oknach pierwszego piętra zachowały się reszty obramienia profilowanego, fryzu i gzemsowanych szczytów, naprzemian trójkątem i odcinkiem koła zakończonych. Podobne okna widzimy u baszt narożnych i w zewnętrznych bocznych i tylnych fasadach gmachów. Część wyższa środkowa głównego korpusu ma także zewnątrz, podobnie jak od strony dziedzińca, górne półpiętro z niskiemi, szerokiemi oknami. Czy były również przedzielone słupkami na dwie połowy, dojść już trudno. Baszta *H* nadto ma potężny gzems, odcinający to półpiętro od całego zrębu dolnego.

Cała zewnętrzna dekoracya budynku wykonana jest z tynku; z tynku wszystkie obramienia okien i wnęków fasady głównej, z tynku ciągnięte gzemsy mniejsze i większe i zworniki, zamykające łuki otwo-

rów okiennych. Kamienia ciosowego, jakiegoś gatunku wapienia bardzo białego, użyto tylko do obramień arkad parterowych o kształcie bramy wjezdnej i to jedynie do dwóch, będących na linii *m—n*, dalej do słupków w oknach półpiętra i do obramień okien pierwszego piętra w częściach budynku jednopiętrowych dokoła wielkiego dziedzińca. Z tych kamieni resztki tylko zostały na swojem miejscu.

Wewnętrznego urządzenia śladów już nie zostało w budynku od lat wielu pozbawionym dachu. Że musiało być świetne, wątpić nie można, znając skłonności owego pokolenia Ossolińskich, znając urządzenie Ossolina i kanclerskiego pałacu w Warszawie. Puffendorf, podając plan Krzyżtopora, nazywa go „arx elegantissima et probe munita". Skąd wzięty jest rzekomo współczesny opis wnętrza, (wiadomość o przepychu urządzenia, o sali z sufitem szklanym i sadzawką nad nim, o 3 lub 5 milionach wydanych na budowę i 30 latach budowania zamku), zawsze jako opis Puffendorfa przytaczany[1]), sprawdzić nie udało mi się. Jeszcze przed r. 1830 zwiedzający zamek[2]) widzieli nieco szczątków dawnego przepychu. Do połowy naszego wieku istniały marmurowe żłoby w stajniach i nie brakło ani jednego ciosu zdobiącego budynek.

Dziś inaczej; zapadły się powały, sufity, sklepienia oprócz na suterenach mało gdzie stoją jeszcze, grożąc zawaleniem. Nie ma kominków, ani posadzek, odarte z tynku wewnętrzne ściany. Tak wewnątrz, jak zewnątrz budynku, gdzie tylko był kamień lub żelazo, tam je zabrano albo przynajmniej przemocą wydrzeć usiłowano, czyniąc szerokie wyrwy w murach. Na górne piętra wcale wejść nie można, nie ma tam zresztą na czem nogi postawić. Sterczą mury kilkopiętrowe sal i komnat i klatek schodowych, które Puffendorf dobrze na planie oznaczył. W baszcie ośmiobocznej zapadło się nawet sklepienie, zamykające piwnicę czy jak chce Puffendorf cysternę. Zachowało się tylko sklepienie olbrzymiej na dół idącej po równi pochyłej sieni, czy korytarza w samej osi budynku, którego długość od dziedzińca eliptycznego *G* do baszty ośmiobocznej *H* około 39 metrów wynosi. Znajdują się nad nią gołe ściany sali największej zamku, zapewne balowej i reprezentacyjnej, o długości mniejszej, lecz znacznie większej szerokości, bo około 15 m. Zachowały się tylko częściowo małe kamienne schodki, do koła ścian kwadratowej klatki obiegające, a wsparte na kamiennym filarze środkowym pomiędzy dziedzińcami *g* i *h*. Nie zdołano ich dotąd wyrwać, tak jak kilku jeszcze nadproży z wapienia w oknach oficyn i baszt narożnych, oraz kamiennych węgarów i impostów u dwóch bram fasady głównej Tabl. XX. fig. 2, które jednak już są naruszone.

Ze wszystkich części budynków Krzyżtopora najlepiej stosunkowo zachowala się brama wjezdna i fasada głównego środkowego pałacu, jak to sprawdzić można na obu zdjęciach tablicy, zrobionych z fotografii, zapewne dzięki doskonałości wyprawy tynkowej, rodzaju stiuku pod malowanie przygotowanego, i dzięki temu, że najmniej w niej użytych było ponętnych głazów ciosowych.

Dekoracya malarska fasady, jak jeszcze pokazuje rysuneczek z r. 1827 (*Sprawozd.* Kom. hist. szt. Tom IV, str. XL) była jedną z największych chwał i ozdób Krzyżtopora. Składały się na nią, obok innych szczegółów, malowania, jak dziś jeszcze znać, barwne, zapewne *al fresco*, w medalionach i nyżach międzyokiennych obu górnych piątr. W medalionach widać było popiersia portretowe, w nyżach figury allegoryczne; poniżej powierzchnie analogiczne do parapetów podokiennych wypełnione były prostokątnemi tablicami ze stiuku marmurowego czerwonego, a na nich wyryto napisy objaśniające, do kogo odnosi się portret i figura alegoryczna. Wszystko to miało uwiecznić pamięć parenteli Krzysztofa Ossolińskiego. Był to rodzaj złotej księgi genealogicznej próżnego możnowładzcy. Napis na najwyższym punkcie attyki w głębi dziedzińca eliptycznego zawierał datę ukończenia budowy w szumnej dedykacyi domu: „ojczyźnie, województwu i braci szlachcie".

Dziś z tego zostało zaledwie gdzieniegdzie nieco wyblakłych i zlizanych deszczem śladów malowania. Lepiej zachowały się napisy, ale i te już mocno zdefektowane. Pan Dr. Józef Korzeniowski uprzejmie wskazał mi w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie tekę, zawierającą zbiór różnych rękopisów Naruszewicza, Czackiego i Stanisława Augusta (Bibl. Czart. Ms. Nr 816 str. 217 i 218), a wśród nich wypis kompletu inskrypcyj fasady Krzyżtopora. Być może, iż jest to ten sam nawet egzemplarz, o którym opowiada Naruszewicz w *Dyaryuszu podróży*, że król w r. 1787 „kazał sobie podać napisy tego domu".

Wypisuję poniżej wszystkie inskrypcye, o ile je jeszcze wyczytać mogłem. Dopełnienia i waryanty, poczynione na podstawie wyżej wspomnionego starego wypisu, niestety czasem błędnego, dla odróżnienia dodaję drobniejszym drukiem; waryanty nadto w klamrach. Rozkład ich wyjaśni poniżej naszkicowany rzut poziomy fasady, opatrzony numerami w miejscach odnośnych.

---

[1]) SOBIESZCZAŃSKI *Wiadomości histor. o sztukach pięknych w Polsce.* Tom I, 163—165; oraz art. „Ujazd" w Encyklop. Orgelbranda; *Zarysy ziemi Opatowskiej i Sandomierskiej*, będące dopełnieniem *Opisu królestwa polskiego* pióra Józefa M. Wiślickiego; Klementyna z Tańskich Hofmanowa „Przejażdżka w Sandomierskie", *Dzieła* wyd. Żmichowskiej, tom V.

[2]) Jak Hofmanowa.

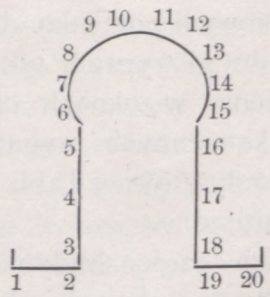

Napisy I. piętra:

1. IANOWI Z SIENNA SIENIENSKIEMU WOIEWODZIE PODOLSKIEMU OICU MATKI MEI NAIMILSZEJ 1600 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

2. MIKOŁAIOWI Z MOSKORZOWA KAMIENIECKIEMU WOIE. KRAKOW. Y HETMANOWI KORONNEMU PRADZIADOWI MEMU 1515 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

3. ANDRZEIOWI ZEBRZYDOWSKIEMU PODCZASZEMU KRAK. PÓŁKOWNIKOWI DZIELNEMU 1590 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

4. STEPHANOWI NA PRZECŁAWIU KONIECPOLSKIEMU PÓŁKOWNIKOWI DO SKONU SWEGO BRATU MEMU 1629 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

5. IANOWI CHYCKIEMU PODSTOLEMU SENDOMIR. RYCERZOWI SŁAWNEMU SZWAGROWI MEMU 1560 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

6. OLBRACHTOWI [OLBRYCHTOWI] NA RYTWIANACH [RYTWIENIECH] ŁASKIEMU WOIEW. SIERADZKIEMU DZIADOWI MEMU 1560 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

7. KRZYSZTOFOWI Z BRZEZIA NA KUROZWĘKACH LACKORONSKIEMU (sic) KASZTEL. MAŁOGOWSKIEMU (sic) DZIADOWI MEMU 1561 [1564] W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

8. KRZYSZTOFOWI NA GNOINIE I BARDZIE GNOINSKIEMU SŁAWNEMU WOIOWNIKOWI PRADZIADOWI MEMU 1540 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

9. MIKOŁAIOWI NA KUROZWĘKACH Y RYTWIENIECH KUROZWĘCKIEMU WOIEWODZIE LUBELSKIEMU ..... DZIADOWI MEMU 1585 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

10. ANNIE Z MORAWICE THĒCZŸSKIEI ŻENIE DERSŁAWA RYTWIĒSKIEGO WOIE. SIERA. Y STAROSTE ORAZ [KRAK.] ..... NADBABIE MOIEY 15.. [1450] W HONOR ....

11. KRZYSZTOFOWI NA MIEL[MIĘDZYGORZU] IAKUBOWSKIEMU STAROŚCICOWI LEŻAISKIEMU OICU LIGĘZINEY PODSKARBINEY KOR. PRADZIADOWI SYNOWEY MEY 1550.

12. .....

13. IERZEMU NA ŁANCUCIE LUBOMIERSKIEMU STARO. SANDECKIEMU SZWAGROWI ZE KRWI LIGĘZÓW SYNOWEY MEY 1644 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

14. PIOTROWI DANIŁOWICZOWI KRAICZEMU KORON. BRATU ZE KRWI TARŁÓW SYNOWEY MEY NAYMILSZEI 1644 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

15. MIKOŁAIOWI NA KOMARNIE OSTROROGOWI PODCZASZ. KORON. BRATU ZE KRWI MIELECKICH Y SZYDŁOWIECKICH MEMU KAWALEROWI DOSKŌALĒU 1644 W HONOR DOMU.

16. CONSTANTEMU KSIĄŻĘCIU NA ZAŁOŚCACH WISNIOWIECKIEMU WOIEW. RUSKIEMU SZWAGROWI ZE KRWI TARŁÓW Y MNISZKÓW SYNOWEI MEI 1635

17. DOMINIKOWI WŁADYSŁAWOWI XIĄŻĘCIU NA OSTROGU Y ZASŁAWIU KONIUSZEMU KORONNEMU SZWAGROWI ZE KRWI LIGĘZÓW SINOWEY MEI NAIMILSZEY 1644 W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

18. IAKÓBOWI NA ZŁOCZEWIE SOBIESKIEMU WOIE. RUSKIE. SZWAGROWI ZE KRWI TARŁÓW SYNOWEY MEY NAYMILSZEI 1644 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

19. HERMOLAUSOWI NA MIEDZGORZV LIGĘZIE PODSKARBIEMU KOROÑEMU OICU MATKI SYNOWEI MEI NAIMILSZEI 1559 [1631] W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

20. IANOWI KAROLOWI NA JANOWCU TARŁOWI KASZTELANOWI WIŚLICKIEMU OICU SYNOWEI MEI NAIMILSZEY 1640 W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

Napisy II. piętra:

1. MARCINOWI Z RYTWIAN ZBOROWSKIEMU KAST. KRAK. PRADZIADOWI MEMU 1550 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

2. KAROLOWI CHODKIEWICZOWI WOIE. WILENSK. Y HETMANOWI W. W. X. LIT. STRYIOWI MEMU 1621 W HONOR DOMU Y. Y. P.

3. JANOWI GRATUSOWI TARNOWSKIEMU KAST. ŻARNOWSKIEMU STRYIOWI MEMU 1629 [1621] W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

4. SAMUELOWI KORECKIEMU SŁAWNEMU WOIOWNIKOWI BRATU MEMU 1620 W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

5. PIOTROWI Z BNINA OPALIŃSKIEMU WOIE. POZNAŃSKIEMU BRATU MEMU 1624 W H. D. Y. Y. P.

6. MARCINOWI ZE ZMIGRODA STADNICKIEMU KASTELANOWI SANDECKIEMU [SANOCKIEMU] 1628 W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

7. JANOWI Z KONAR SŁUPSKIEMU KASTEL. LUBELSK. PRADZIADOWI MEMU .....
.....

8. MIKOŁAIOWI Z DOMBROWICE FIRLEIOWI KAST KRAK Y HETMANOWI W. KOR PRADZIADOWI MEMU 1520 (czy 1529?) W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

9. IANOWI GŁOWACzowi OLEŚNICKIEMU
WOIEWODZIE SANDOMIR. 1455
W HONOR DOMU IEGO Y PAMIĘCI.

10. ELISABECIE IANINOWnie żenie
IAŚKA Z BALIC TĘCZYNskiego
..... KAST. WIŚLICk.
PRANADBABIE 1590 [1390]
W HONOR JANINOW(sic)I PAMIĘCI.

11.
12.
13.
14.
} już niema śladu napisu.

15 MIKOŁAIOWI NA KODNIU
SAPIEZE ..... KAST
WILEŚKIEMU SZWAGROWI
ZE KRWI ..... GOSŁAWSKIEGO [GOSŁAWSKICH]
OW SYNA MEGO 1604 [1622]
W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

16. .....

17. ADAMOWI NA KAZANOWIE KAZANO-
WSKIEMU MARSZAŁKOWI NADWOR-
NEMU KORONNEMU WUIOWI ZE KRWI
CICHOWSKICH SIEMINCZ (sic) SYNA MEGO
W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI 1644.

18. RAFAŁOWI LESZCZYNSKIEMU SŁAWNEMU STAR
RADZIE Y MIŁOŚNIKOWI WOLNOŚCI PRAPRA-
DZIADOWI ZE KRWI MAKRELANGZIE FRANCUSKIEY
SYNA MEGO 1500 W HONOR DOMU YEGO Y PAMIĘCI.

19. MICHAŁOWI DZIAŁINSKIEMU OICU
.... OSTROWSKIEI [CICHOWSKIEJ] PODO... [PODKOMORZYNY] KRAK.
BABY SYNA MEGO 1560
W HONOR DOMU MEGO Y PAMIĘCI.

20. STANISŁAWOWI NA BRNIU BRUCHOW-
SKIEMU PODKOM. KRAK. OICU
MATKI SYNA MEGO 1627 [1617]
W HONOR DOMU MEGO Y PAMIĘCI.

Napis na attyce ponad drugiem piętrem na osi dziedzińca *G* pomiędzy 10—11.

OICZYZNIE MEY POLSKIEY
WOIEWÓDZTWU SENDOMIR-
SKIEMU BRACI MEY MIŁEY
W HONOR DOMÓW ICH .....
KRZYSZTOPH NA [z] TĘCZYNA OSSOLINSKI
WOIEWODA SENDOMIRSKI
WYSTAWIŁ 1644.

W kopii w tece Czartoryskich znajdują się jeszcze następujące napisy, które oczywiście w miejscach sześciu dzisiaj pustych były umieszczone:

a) KRYSTYNIE PANIEWSKI
HETMANA SZCZESNEGO MAŁŻONCE
SIOSTRZENICY MATHYASZA KROLA WĘGIERSKIEGO
NADBABIE SYNA MEGO 1480
W HONOR DOMU IEY.

b) SZCZESNEMU PANIEWSKIEMU
HETMANOWI SŁAWNEMU SZWAGROWI
MATHIASZA KRÓLA WEGIERSKIEGO
NADDZIADOWI ZE KRWI CIEKOW (sic)
Y SIEMIN (sic) SYNA MEGO W HONOR DOMU IEGO

c) WOICIECHOWI SOKOŁOWSKIEMU
WOIEWODZIE BRZESKIEMU NADDZIA-
DOWI ZE KRWI DZIAŁYNSKICH
MAKRELANGDZIE SYNA MEGO 1496

d) PROKOPOWI SIENIAWSKIEMU
CHORĄŻEMU KORONNEMU
BRATU ZE KRWI TARŁÓW SYNOWEY
MEY 1630 W HONOR DOMU IEGO.
Y PAMIĘCI.

e) JANOWI NA ZWOLI .... GNIEWOSZOWI
CHORĄŻEMU LUBELSKIEMU STRYIOWI
ZE KRWI SIENIN Y OSSOLINSKICH
SYNA MEGO 1644 W HONOR DOMU
IEGO Y PAMIĘCI.

f) ALEKSANDROWI RADZIWIŁŁOWI
MARSZAŁKOWI LITEWSKIEMU
SZWAGROWI ZE KRWI GOSŁAWSKICH
CICHOWSKICH SYNA MEGO
1644 W HONOR DOMU MEGO
Y PAMIĘCI.

Oprócz tych napisów o dwóch jeszcze spotyka się wzmianki w wielu opisach Krzyżtopora; Klementyna z Tańskich Hofmanowa w listach z podróży, 1828 r. odbytej, opowiada, że „był w sali bawialnej nad wielkim kominem“ dwuwiersz następujący:

Miły w tym domu pokój przemieszkuje,
Gdzie mąż przygrywa, żona przyśpiewuje.

Taż sama autorka zaś notuje, że już wówczas nie widziała nad główną bramą wjazdową do dziedzińca napisu:

Krzyż obrona, Krzyż podpora,
Dziatki naszego Topora.

A teraz zbierzmy wszystkie powyższe dane o Krzyżtoporze. Jest to nie zamek, ale właściwy pałac, wałami obwarowany, w rodzaju, jaki od XV wieku wprowadzili w użycie, a od połowy XVI do rozwoju doprowadzili Włosi. W historyi budownictwa fortyfikacyjnego nosi ten typ nazwę „nowowłoskiego“. Cechą jego jest ogólny rzut poziomy gwiaździsty, krótkie boczne ściany czyli kurtyny, wielkie i rozwinięte bastyony z ostrym kątem naprzód wysuniętym. Zwykle należą do tego jeszcze głębokie fosy, szkarpa przeciwległa czyli *contrescarpe* z krytą ścieżką i t. zw. glacis. Ale to stosować się musi do terenu. Położenie Krzyżtopora tylko od strony frontowej do tych uzupełniających części obwarowania się nadawało.

Przy stosunkach, jakie nas z Włochami łączyły, nie dziw, że system ten wczas pojawia się w Polsce. Coś podobnego spotykamy w Wiśniczu, w niedokończonej rezydencyi Tarnowskich w Rożnowie i w Łańcucie. W Rożnowie, z nich wszystkich najstarszym, znać smak artystyczny w szczegółach, nawet czysto fortyfikacyjnych przy pewnej niejasności myśli przewodniej. Zarówno Rożnów jak Wiśnicz wskazują na system starszy włoski; mają długie kurtyny przy małych bastyonach i kazamaty murowane sklepione. Wiśnicza warownia zbudowana jest w niezbyt regularny pięciobok większych rozmiarów, niż w Krzyżtoporze (boku długość zewnętrzna przeszło 80 m.). Fortyfikacye te otaczają wielką pod-

BIBLIOTEKA NARODOWA

wyższoną terasę, na której środku dopiero wznosi się pałac, więcej uderzający swoją wysokością niż zajętą przestrzenią. Krzyżtopor przedstawia najregularniejszą geometryczną figurę pięcioboku i dość dokładnie przeprowadzony system fortyfikacyjny nowo-włoski, w którym już znać wpływ epoki Vaubanowskiej. Rawelinów jeszcze ani śladu tutaj nie spotykamy, choć już były w używaniu. Kazamat niema i wskutek tego kurtyny i bastyony okien ani strzelnic nie posiadają. Cała obrona mieściła się na wierzchu obmurowanych bastyonów i wałów, twierdzę opasujących. Ten obwód cały wypełniony jest gmachami mieszkalnymi, pałacem, skrzydłami i oficynami, które przez to zajmują powierzchnię ogromną, przeszło 8000 m², wewnętrznymi dziedzińcami tylko poprzerywane.

Chcąc sklasyfikować cechę architektoniczną budowy Krzyżtopora, przedewszystkiem stwierdzić wypada, że należy ona do familii późnorenesansowych budowli włoskich. Świadczy o tem monumentalność proporcyi, podział piątr i bardzo wiele szczegółów dekoracyi, łączących ozdobność z powagą i spokojem kompozycyi. Głównym użytym motywem dekoracyjnym jest alternacya linii łukowej i poziomej. Motyw ten, użyty już w łukach tryumfalnych starorzymskich, na nowo wprowadzonym został w rozwiniętym renesansie włoskim, zwłaszcza przez teoretyków jak Serlio i Vignola. Pierwszy z nich w projektowanych przez siebie fasadach wprowadza nawet obok tego okrągłe medaliony, wypełniające przestrzeń nad poziomymi ustępami gzemsowania [1]). Jeden z rzymskich budynków pierwszej połowy XVI w., pałacyk Linotte przedstawia, nawet uderzające podobieństwo tego właśnie motywu do dekoracyi Krzyżtopora w ślepem arkadowaniu I piętra, w którem tylko miejsce medalionów zajmują kwadratowe wnęki. Oczywiście wszystko to trzymane jeszcze jest w charakterze czysto renesansowym. Ale motyw ten utrzymał się przez całą epokę rozwiniętego i nawet przekwitłego baroku. Tak samo drugi motyw jednopiętrowych budynków Krzyżtopora: alternacya okien zakończonych szczytem trójkątnym i łukowatym, wprowadzony jeszcze na początku XVI wieku przez Baccia d'Agnolo, utrzymał się przez cały wiek XVI i XVII. Mamy zatem już motywa bolońskie, rzymskie i florenckie, wszystkie z epoki rozkwitu odrodzenia. W medalionach czterolistnych drugiego piętra Krzyżtopora przybywa nam motyw czwarty: wenecki i to z epoki wcześniejszej, użytym on jest n. p. w późno gotyckim pałacu *la Cà Doro* przy Canal grande, prawda że użytym nie jako wnęk, ale jako przeźrocze.

[1]) J. BURCKHARDT, Gesch. d. Renaissance in Italien. 1878. str. 193.

Ale bliższą od tych wszystkich i zupełniejszą analogię do Krzyżtopora znajdziemy w pałacu Caprarola pod Viterbo, który jest dziełem ostatniem wielkiego architekta Vignoli, do dziś dnia zachowanem. Tu już nie drobne wskazówki pojedynczych motywów, ale uderzające podobieństwo pomysłu i zwłaszcza konturów rzutu poziomego. Zestawienie planów obu budowli może dać wiele do myślenia. Są wielkie różnice, ale są jeszcze większe podobieństwa. Tu i tam pałac obwarowany, tu i tam bezpośrednio otaczający go pięciobok fortyfikacyjny z bastyonami. Nawet dziedziniec centralny eliptyczny w Krzyżtoporze, z dolnemi arkadami, jest przypomnieniem okrągłego dziedzińca Capraroli. Arkady zaś pierwszego piętra w dziedzińcu z alternującemi archiwoltami i poziomemi liniami gzemsów, pilastrami, i obramieniami otworów prostokątnych między niemi, z medalionami, wypełniającymi przestrzenie nad gzemsem poziomym, uderzające mają podobieństwo do systemu dekoracyi fasad w Krzyżtoporze. Zewnętrzna strona mniej jest podobną, choć i tu w zakończeniu obramień parterowych okien naprzemian łukiem i trójkątem, w rustyce piątr dolnych, a kamieniach narożnych *(Ortsteine)* piątr wyższych, wreszcie w przeważnie zaakcentowanym podziale horyzontalnym, niejedno nastręcza się porównanie. Nie chcę przez to nic więcej twierdzić jak tylko, że architekt, który stawiał Krzyżtopor, musiał znać Caprarolę i pod tem natchnieniem plan nakreślił, naginając go oczywiście do innych wymagań i warunków miejscowych, oraz stylowo tłomacząc rzecz każdą na język architektoniczny początku XVII wieku.

Faktem jest, że siły artystyczne, których użył Ossoliński przy budowie swojej rezydencyi, musiały być niepospolite; świadczy o tem zarówno pomysł, jak wykonanie. Bliższych szczegółów pod tym względem brakowało jednak dotychczas zupełnie.

Na pierwszy ślad nazwiska architekta naprowadziła mię wskazówka, udzielona mi uprzejmie przez zasłużonego badacza p. Żegotę Paulego, któremu za nią do wielkiej wdzięczności jestem obowiązany. W notatkach swoich do dziejów domów krakowskich zapisał on był przed laty bez zaznaczenia źródła, że w r. 1645 nabył kamienicę narożną na Brackiej ulicy, zwaną Baryczkowską, „Wawrzyniec Senes budowniczy zamku Ujazd Ossolińskich".

Poszukiwania moje czynione za tą wskazówką w archiwum miejskiem krak. nietylko wiadomość tę w zupełności potwierdziły, ale ją i nieco uzupełniły. Postać owego Senesa pojawia się w aktach miasta Krakowa po raz pierwszy w r. 1632.

Dnia 13 stycznia 1632 r. stają osobiście przed aktami sądu ławniczego krak. Zuzanna, wdowa po mieszczaninie Janie Głowackim, oraz „famatus *Lau-*

rentius Senecz (sic) murator"; ten ostatni, którego nazwisko w ciągu aktu pisane jest także „Senec", swojem i żony Zofii imieniem nabywa za 6000 złp. od Głowackiej kamienicę w Krakowie na ul. Sławkowskiej, narożnie naprzeciw bramy Sławkowskiej leżącą, a z kamienicą „Simonis Rzanka Cuchleri" sąsiadującą, obciążoną jedynie sumą widerkaufową 1000 złp. na rzecz kościoła N. P. Maryi w Krakowie, która, jak się zdaje, od ceny kupna odjętą być niema [1]). Z brzmienia zapisek wynika, że punktacye przy złożeniu zadatku zawarte zostały już dnia 10 Stycznia 1632 r.

Jest prawdopodobnem, że Wawrzyniec Senes niewiele przed tym aktem przybył do Krakowa. Może przedtem przebywał czas jakiś w Warszawie, gdyż stamtąd, jak się dowiadujemy, pochodziła jego żona Zofia. Nabywszy dom dopiero stara się o prawo obywatelstwa w Krakowie. Przyjętym został półtora roku później, jak dowodzi następująca zapiska:

Dnia 4 Czerwca 1633 „*Laurentius Meretor de Sene in Grizonia*, murator, jus suscepit, juravit, spectabili Senatui dedit fl. 30, atque ad aerarium publicum pro emendo pulvere fl. 7, et bombardam longam intulit, genealogiam deducturus ad festum s. Michaelis in anno currenti" [2]).

Niestety śladu, aby wniósł tę genealogię, znaleźć nie można. Niemniej zapiska powyższa wystarcza jako dowód, że pochodził on z włoskiej okolicy Szwajcaryi, która w owych czasach tylu artystów wydała. Wszelako Bertolotti, który specyalnie ich historyą się zajmował, nic o naszym Wawrzyńcu nie wie [3]). Samo nazwisko jego nasuwa niemałe wątpliwości i trudności. Zestawiwszy wszystkie wskazówki, wydaje się wszakże pewnem, że do tej samej osobistości odnosi się inny akt, wciągnięty do ksiąg sądu ławniczego w dwa dni później, w którym Wawrzyniec występuje już jako mieszczanin krak.:

Dnia 6 czerwca 1633 „comparens personaliter fam. *Laurentius demereto de Santo oriundus, civis et murator Crac.*" zapewnia sumę posagową żony swojej „honestae Sophiae olim famatorum Alberti Trelpa sartoris et Annae conjugum, civium Varschoviensium" w kwocie 1000 złotych węgierskich („aureorum hungaricalium") na połowie kamienicy narożnej, obok kamienicy Szymona Kostrzeckiego, na ulicy Sławkowskiej. Zaraz potem zapewnia tejże żonie swojej na całym swoim majątku 2000 złotych węgierskich „veri ac liquidi debiti mutuaeque pecuniae", który to dług będzie mogła ściągnąć po jego śmierci. Równocześnie żona jego zapisuje mu cały swój majątek i czyni wzajemny układ na przeżycie, mocą którego strona, pozostająca przy życiu, będzie miała prawo dożywocia „ad medietatem lapideae ad se titulo emptionis simultaneae spectantem", po śmierci obojga zaś kamienica przypadnie dzieciom z ich małżeństwa zrodzonym [4]).

Pani Wawrzyńcowa nazywaną tu bywa Demeretową, a pisownia nazwiska raz jest: „demereto", drugi raz „dEmereto". Ciekawym będzie szczegół, że wyraz „murator" w całym akcie jest poprawiony z pierwotnego „mercator", ale poprawka widocznie współczesna.

Od tej chwili długo nie spotykamy żadnej wzmianki o Wawrzyńcu w aktach miasta Krakowa. Kilkunastoletnią tę przerwę tłomaczy jednak zupełnie treść aktu następnego:

Dnia 13 stycznia r. 1644 zjawia się bowiem znowu i staje osobiście przed aktami radzieckimi „Laurentius Senes civis Crac.", przedkładając do ingrosowania „inscriptionem cassatoriam infrascriptam certarum inscriptionum coram Judicio Scabinali Crac. d. 6 Junii 1633 factarum". Wciągnięty w dalszym ciągu tenor tego aktu spisany jest po polsku i brzmi w początkowej swojej części: D. 6 Martii 1643 „Przed urzędem wójtowskim miasta Iwanisk JWIMci P. Krzysztopha z Tęczyna Ossolińskiego, wojew. Sendom. ..... obecnie stanąwszy sławna pani Zophia niegdy sławnego Wojciecha Trelpy krawca i Anny małżonków, mieszczan warsz. córka ..... ad praesens małżonka sławnego Lurensa Senes natenczas architecta zamku Krzyżtoporskiego w majętności IMCP. Wojewody pomienionego" ..... również osobiście staje Lurens Senes za siebie i jako opiekun prawny żony, i unieważniając umowę na przeżycie i zapisy uczynione niegdyś w Krakowie, zapisują sobie wzajemnie na przeżycie dożywocie na całym obecnym majątku, zastrzegając, aby majątek ten dopiero po śmierci obojga przeszedł na dzieci z ich małżeństwa spłodzone [5]).

Czas ubiegły pomiędzy dwoma powyższemi czynnościami prawnemi, spełnionemi w Krakowie, dość dokładnie odpowiada czasowi budowy Krzyżtopora, którą oznaczają dwie graniczne daty, jak wiemy, do dziś dnia na murach jego widniejące: 1631—1644. Podczas fabryki, Wawrzyniec, zwany już nie murarzem lecz wyraźnie „architektem", oczywiście na dłużej wydalać się z miejsca nie mógł, a mając też ze sobą i żonę, układy z nią zawierał w najbliższym sądzie ławniczym w Iwaniskach. Stosunki ich zaś majątkowe musiały się tymczasem znacznie zmienić, dzięki olbrzymiej budowie prowa-

[1]) *Scabinalia*. Arch. m. Krak. Nr. 1168, p. 170—172.
[2]) *Liber juris civilis*. Arch. m. Krak. Nr. 666, p. 300.
[3]) A. BERTOLOTTI, *Artisti Svizzeri in Roma nel secoli XV—XVII.* 1886 r.
[4]) *Scabinalia*. Arch. m. Krak. Nr. 1168, p. 452—453.
[5]) *Consularia*. Arch. m. Krak. tom 38, p. 692—662.

dzonej w majętności magnata, skoro nie wystarcza dawne zapewnienie dożywocia na jednej kamienicy, lecz trzeba je na cały majątek rozszerzyć. Po ukończeniu budowy zamku wyjeżdża budowniczy do Krakowa, lecz widać interesa z panem wojewodą nie muszą być całkiem uregulowane, skoro pani Zofia Senesowa, córka Wojciecha Trelpy, jeszcze dłużej pozostaje w okolicy Krzyżtopora, jak świadczy akt zeznany przez nią za pośrednictwem obranego opiekuna prawnego wobec sądu ławniczego i wójtowskiego w Iwaniskach 4 kwietnia 1645, mocą którego zwalnia męża z układu na przeżycie i dożywocie w r. 1643 zeznanego, a w r. 1644 w aktach radzieckich krak. wciągniętego. Urzędowe to unieważnienie przedstawia sam Wawrzyniec Senes do ingrosowania w Krakowie, co też pod d. 26 maja 1645 r. uczynionem zostało [1]). Równocześnie Wawrzyniec Senes, nazywany tutaj znowu jak dawniej „murator", uwolniwszy od ciężarów dom na ulicy Sławkowskiej, kupiony 13 stycznia 1632 od Zuzanny Głowackiej, sprzedaje go małżonkom Sebastyanowi i Zofii Kłoskowicom [2]). Zarazem występuje Senes, jako już razem z żoną właściciel innej kamienicy w Krakowie. Umową, zawartą wobec aktów wójtowskich warszawskich d. 13 maja 1645 a obecnie w Krakowie ingrosowaną, nabył on bowiem na wspól ze żoną, zwaną odtąd, nie wiemy dlaczego, wszędzie „Zofią Radziszewszczanką", kamienicę należącą do owego czasu do Stanisława Baryczki, sekretarza królewskiego, a położoną na rogu ulic Brackiej i Gołębiej [3]), obok bursy węgierskiej. Nabył ją za 9000 złp. ale tylko dał zadatek. Pierwszą ratę przyrzekł „za pierwszym zajazdem swoim do Krakowa na Świątki Zielone in Junio". Co do reszty 5000 złp. aż do jej spłacenia zobowiązuje się uiszczać procent [4]).

Że mu całą cenę naraz złożyć trudno było, nie dziw, gdy kilka dni później nowa czeka go wypłata i nowe kupno zawiera. Oto 27 maja 1645 przedstawia w Krakowie do ingrosowania naprzód zeznanie, uczynione 10 maja w Warszawie, przed aktami radzieckimi, mocą którego „paterno amore erga filium suum ingenuum Joannem Bapt., cum hon. Sophia Radziszewszczanka consorte sua procreatum, ductus summam 10.000 fl. pol. eidem filio suo minorenni dedit et inscribit", zatrzymując sobie i żonie dożywocie na tej sumie [5]); a następnie kontrakt, zawarty 23 maja 1645 r. z czterema braćmi Gisz, mocą którego nabywa na rzecz tegoż syna swego Jana Baptysty kamienicę w Krakowie, położoną narożnie na ulicy Brackiej i Gołębiej [6]) obok kamienicy „ex antiquo coetus evangelicorum", którą kupiła była ich ś. p. matka [7]). Zarazem przedkłada potwierdzenie tej umowy ze strony Stanisława Baryczki, sekretarza król., jako drugiego męża owej Giszowej Barbary, Martanównej czy Marianównej z domu [8]). Kilka dni później uzyskał urzędowne wprowadzenie w posiadanie obu tych domów razem, czego dowód zachował się pod d. 27 maja 1645 r. w księgach miejskich [9]). Zanotowano tam, że kamienicę kupioną od Giszów zwano powszechnie „Porębską".

Najbliższy następny ślad pobytu Senesa w Krakowie spotykamy dopiero w r. 1649. Mianowicie pojawia on się w dniu 6 lutego przed urzędem radzieckim w sprawie procesu ze Stanisławem Baryczką o sumę 5000 złp. [10]), zdaje się, że to owa zaległość ceny kupna domu, co do której wypłaty zaszła była pewna komplikacya a nawet wątpliwość, skoro urząd radziecki na następnym terminie 12 lutego tegoż roku orzeka, iż Senes winien dług swój z pewnemi strąceniami Baryczce wypłacić, ale tylko co do kapitału, a procentów zaległych dać nie jest obowiązany. Obie strony apelowały do sądu królewskiego. Na dalszym terminie 16 czerwca 1649 Senes się nie stawił, tylko plenipotent jego zażądał odroczenia ze względu, że mocodawca jego „plus quam triginta milliaribus distet a Cracovia" [11]). Być może, iż powołały go interesa z powodu rachunków budowy Krzyżtopora w wojew. sandomierskiem lub do Warszawy. Zjawił się jednak osobiście wkrótce, bo na ponownym terminie 7 lipca t. r. [12]) i tam sprawa długu została ułożoną; Senes miał na spłacenie należytości oddawać Baryczce połowę czynszu z kamienicy swojej w Krakowie zwanej „Chroberska". Była to właśnie kamienica pierwsza, nabyta od Baryczki, która poprzednio należała do rodziny Chroberskich.

Był to układ, jak się zdaje, ostateczny, gdyż o tym procesie więcej mowy już niema. Świadczy on, że Senes pieniężnie musiał nie stać świetnie.

Na tem urywają się nasze źródła. Czy w warszawskich aktach nie znalazłyby się jeszcze jakie dalsze szczegóły o Krzyżtoporze i jego budowniczym, nie miałem sposobności sprawdzić, ani też z włoskich lub innych źródeł zaczerpnąć wiadomości o życiu i pracach Senesa.

---

[1]) *Consularia*. Arch. m. Krak. Tom 38, p. 1010.
[2]) Tamże, p. 1011.
[3]) Kamienica ta nosi dziś l. oryentacyjną 7, zaś hipoteczną 159.
[4]) Tamże, p. 1014—1016.
[5]) Tamże, p. 1019.
[6]) Kamienica ta nosi dziś l. oryentacyjną 9, a hipot. 160.
[7]) Tamże, p. 1017—1018.
[8]) Tamże, p. 1019—1020.
[9]) *Controversiarum* 662, p. 2187—2188.
[10]) Tamże 663, p. 1709—1711.
[11]) Tamże, p. 1873.
[12]) Tamże, p. 1885—1887.

W każdym razie pewnem wydaje się, iż wiemy obecnie, kto był budowniczym jednego z najwspanialszych zamków w Polsce. Niewątpliwie Laurentius Meretor, Laurentius Demereto murator, de Santo albo de Sene in Grisonia oriundus, i Lurens Senes architekt Krzyżtopora, jedną i tą samą jest osobą, a pochodzenie jego z okolicy włoskiej w Alpach Szwajcarskich pozwala przypuszczać, iż we Włoszech prace swoje rozpoczął, Wenecyą znać i Caprarolę widzieć mógł, a tradycye Vignoli i wielkich architektów włoskich obcemi mu nie były. Do spisu znakomitych budowniczych obcych, w Polsce pracujących, nowe przybywa przeto nazwisko.

Nie podobna mi zakończyć niniejszej pracy bez złożenia szczerego podziękowania Drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu, dyrektorowi, i p. Adamowi Chmielowi, asystentowi archiwum miejskiego w Krakowie, którzy ze znaną uczynnością uprzejmej pomocy swej w poszukiwaniach archiwalnych mi nie szczędzili.

1. KRZYŻTOPÓR.
ZEWNĘTRZNY WIDOK OD FRONTU.

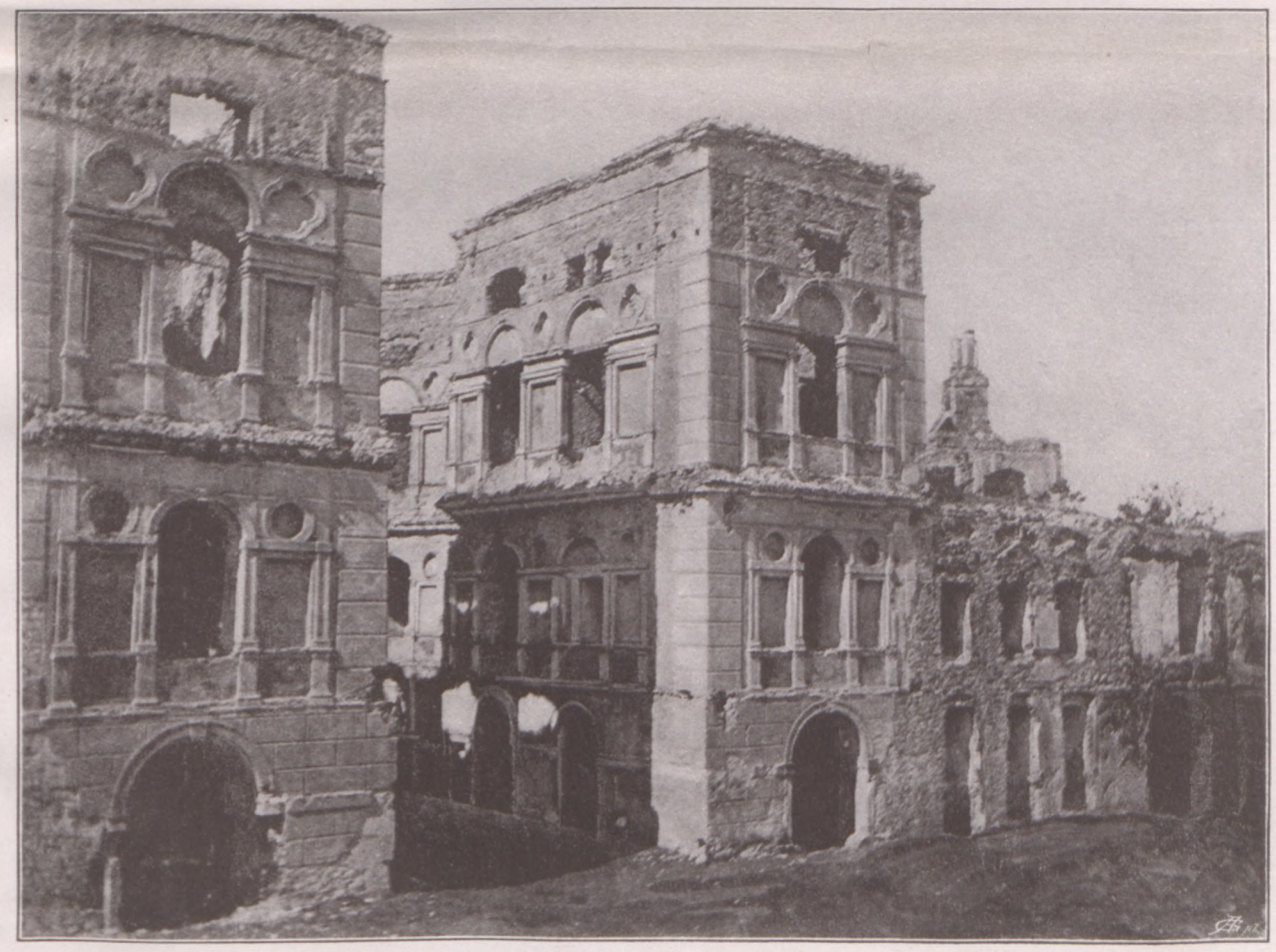

2. KRZYŻTOPÓR.
FASADA PAŁACU OD GŁÓWNEGO DZIEDZIŃCA.

BIBLIOTEKA NARODOWA

B-ka Gołoubiego
3.X.97r.

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
188931